

Przeciwko duchowej samotności (XLIV) **Widocznie ta śmierć była potrzebna**

Zwykle o śmierci myślimy i piszemy w okolicach miesiąca listopada. Tym razem jest jakże inaczej. Bo i zaskakująca tragedia i śmierć 96 osób na pokładzie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Przeraza nie tylko ten smutny fakt, ale i zbieżność dat, które upomniały się i przypomniały światu o zaplanowanej z okrucieństwem stalinowskiej zbrodni w Katyniu.

To, co przeżyliśmy w ostatnich tygodniach, nie są w stanie wyrazić, ani opisać jakiegokolwiek słowa. Nagle zatrzymało się życie, a w milionach serc, nie tylko Polaków, zadrżała struna bólu, żalu i trudnych pytań. Rosła ona jeszcze w miarę jak niemal każdego dnia przybywało trumien i ceremonii żałobnych, a wszystko to, wydarzyło się w Wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia. Komu więc ta śmierć była potrzebna? Jak wiele musimy przejść i doświadczyć, aby inny świat wartości nagle nabrał nowego znaczenia i mocy. Aby znów powiedzieć sobie, co tak naprawdę jest ważne w tej codziennej wędrówce po szczęście.

Dziś, kiedy zawodzą racjonalne argumenty, gdzie każdy domysł lub spór wydaje się płytki i jakby nie na miejscu, warto sobie przypomnieć słowa Jana Pawła II z homilii wygłoszonej podczas konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach w 2002 roku: „Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście» (por. „Dzienniczek”, 1732). Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście”!

Długo jeszcze będzie zablizniać się ta historyczna rana, bowiem „nieludzka ziemia katyńska” znowu upomniała się o prawdę w tak dramatyczny i niewyobrazalny dla nikogo sposób. Świat, od pamiętnej godziny: 8⁵⁶ oraz daty 10 kwietnia 2010 – musi tę gorzką prawdę nie tylko przyjąć, ale i głośno wykrzyknąć, aby już nigdy w cywilizowanym społeczeństwie nikt nie był dla nikogo okrutną bestią. Nasze kroki kierujemy w różne miejsca: od Wawelu po Białystok, Warszawę czy Szczecin, gdyż tam spoczęli ci, którym dobro Ojczyzny było najdroższe. Odeszli, aby ich pamięć nie została zasypana w nowych rowach nienawiści, małości i głupoty. Niechaj będą dla nas wszystkich świadectwem i zarazem wyrzutem sumienia, że tak niewiele jeszcze postąpiliśmy ku dobru, które otrzymaliśmy jako zadanie, aby zbudować lepszą, humanistyczną i opartą na mocnych fundamentach Dekalogu nową rzeczywistość. Czy jednak wystarczy nam do tego odwagi i siły?

Eligiusz Dymowski OFM

Srebrny Jubileusz o. Rogera Andrzeja Mularczyka OFM

W Uroczystość Najsw. Maryi Panny, Królowej Polski, 3 maja 2010 roku, o godz. 12⁰⁰, o. Roger Mularczyk, wywodzący się z naszej azorskiej parafii, sprawował Eucharystię w 25 rocznicę pełnienia Chrystusowego Kapłaństwa. Jubileusz ten, to szczególna sposobność, by jeszcze raz pochylić się nad niepojętą tajemnicą kapłaństwa, które zanurza człowieka, pełnego słabości i ułomności, w tym, co Boże i zarazem wieczne. Jubileusz jest też po to, by powrócić do źródeł, ale przede wszystkim jest to czas łaski, darowania i dziękczynienia. Czas, w którym Kościół, a więc wszyscy wierni, w szczególny sposób dziękują Bogu za dar kapłaństwa, za wszystkie otrzymane łaski.

W *Liście na Wielki Czwartek 1994* roku Sługa Boży Jan Paweł II, zwracając się do kapłanów, napisał: „Kapłaństwo jest darem największym, jest szczególnym powołaniem do uczestniczenia w tajemnicy Chrystusa, który daje nam przedziwną możliwość przemawiania i działania w Jego imieniu. Za każdym razem, kiedy sprawujemy Eucharystię, ta możliwość staje się rzeczywistością”, oraz że „każde powołanie do kapłaństwa ma jednak swoją odrębną historię. Wiąże się z jakimś ściśle określonym momentem życia każdego z nas. Kiedy Chrystus powoływał Apostołów, mówił do każdego z nich: «Pójdź za Mną!» (...) Staje się kapłan uczestnikiem tylu różnych dróg życia, tylu radości i cierpień, tylu zawodów i nadziei, wśród których jego zadaniem jest ukazywać człowiekowi zawsze i wszędzie Boga, jako ostateczny cel jego życiowego powołania. Staje się też kapłan człowiekiem, któremu ludzie powierzają swoje tajemnice, czasem bardzo bolesne. Staje się tym, na którego oczekują chorzy, starzy i konający, wierząc, że tylko on, jako uczestnik Chrystusowego kapłaństwa, może im dopomóc w tym ostatecznym przejściu, które ma człowieka do Boga doprowadzić. Jest kapłan, jako świadek Chrystusa, rzecznikiem ostatecznego powołania każdego człowieka do wiecznego życia w Bogu. «Bowiem kapłan Jezusa Chrystusa «z ludzi jest wzięty i dla ludzi ustanowiony, aby był pośrednikiem między Bogiem i ludźmi»” (Hbr 5, 1). I tak spośród ludzi został wybrany nasz srebrny Jubilat w kapłaństwie.

O. Roger Andrzej Mularczyk urodził się 29 listopada 1959 roku w Krakowie jako syn Franciszka i Bronisławy z domu Moskał. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił 27 sierpnia 1978 roku, który, jako pierwszy z parafian Parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Krakowie-Azorach, po wieloletniej służbie ministranckiej, usłyszał głos Chrystusa «Pójdź za Mną»... i poszedł. Swoją drogę życia ewangelicznego postanowił realizować na wzór św. Franciszka z Asyżu i w Jego Zakonie złożył uroczystą profesję rad ewangelicznych w dniu 11 grudnia 1983 roku w naszym kościele parafialnym. Świecenia kapłańskie przyjął w kościele w Bronowicach Wielkich w dniu 27 kwietnia 1985 roku z rąk bpa Tadeusza Błaskiewiczza, sufragana przemyskiego, wraz z o. Januszem Trojanowiczem oraz o. Stanisławem Mazgajem, który jeszcze niedawno posługiwał w wśród nas.

Informacje duszpasterskie

1.06. – Wtorek: o godz. 16 rozpoczęcie nabożeństw czerwonych ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, które będą odprawiane w dni powszednie o godz. 18, a w niedzielę o 19.

3.06. – Czwartek: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciałło). Msze św. jak w każdą niedzielę. Uroczysta procesja eucharystyczna ulicami naszej parafii o godz. 16. Przez całą oktawę Bożego Ciała procesja o godz. 18 razem z nabożeństwem czerwonym. Serdecznie zapraszamy dzieci do sypania kwiatków i niesienia poduszek.

4.06. – Piątek: Ze względu na Uroczystość Bożego Ciała z posługą sakramentalną do chorych udamy się od godz. 9. Spowiedź św. dzieci i młodzieży od godz. 16:30, a o 17 Msza św. dla nich.

5.06. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 21 do 21:37 «Wieczór z Janem Pawłem II».

10.06. – Czwartek: o godz. 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

13.06. – Niedziela. Uroczystość odpustowa ku czci św. Antoniego z Padwy: o godz. 17 błogosławienie małych dzieci, o godz. 18 Msza św. w intencji Żywego Różańca i zmiana tajemnic różańcowych.

25.06. – Piątek: o godz. 8 zakończenie roku szkolnego i katechetycznego dla dzieci i młodzieży.

27.06. – Niedziela: o godz. 16 Msza św. dla FZŚ. Po Mszy św. spotkanie w sali.

29.06. – Wtorek: Uroczystość Apostołów Piotra i Pawła. Msze św. o godz. 6; 7; 8; 9; 10 oraz 18:30. Nabożeństwo czerwone ku czci NSPJ o godz. 18.

o. Marek Ślewa, Gwardian

Kącik chorych

W Ewangelii Jezus nie obiecuje, że usunie z życia wszystko, co bolesne. I dobrze wiemy, że mówi prawdę. Bywa w naszym życiu, że przychodzi choroba, cierpienie i wreszcie śmierć. Nierzadko na naszych ustach może pojawić się pytanie: dlaczego? Kiedy jednak odczytujemy scenę o uczniach idących do Emaus przez pryzmat naszego bólu, odkrywamy kierunek, który wskazuje nam Jezus: śmierć to droga do życia: Ta prawda jest treścią całej naszej wiary. Droga cierpienia nie jest łatwa, ale przecież nie prowadzi do nikąd. Odtąd każdy, kto wierzy w Niego, kto jest z Nim złączony, wraz z Nim przejdzie przez bramę śmierci – nie ku zagładzie, ale ku Bogu.

o. Bogdan Reczek OFM

Śp. Władysław Biało

Dnia 8 maja 2010 roku zmarł, zaopatrzone Świętymi Sakramentami, Władysław Biało, były organista naszego kościoła. Jego pogrzeb odbył się 13 maja na cmentarzu Batowickim w Krakowie. Urodził się on 15 lutego 1930 roku w Żębocinie k. Proszowic w rodzinie Jana Biały i Marianny Kulig. W naszej azorskiej świątyni Niepokalanego Poczęcia NMP pracował w latach 1978-2005. Wcześniej był organistą w kościele św. Mikołaja i w parafii św. Kazimierza na Grzegórkach. Jego synem jest profesor Andrzej Biało, dziekan Wydziału Organów i Klawesynu Akademii Muzycznej w Krakowie, znany w kraju i zagranicą wirtuoz organowy. Śp. Zmarły ostatnie miesiące życia spędził w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym w Krakowie przy Wielickiej 265. Niech Pan obdarzy go pokojem.

Biblioteka parafialna poleca:

Krystyna Czerni, Nowosielski, Wydawnictwo ZNAK, Kraków (po 1999).

Jest w Krakowie kilka znaczących księgarń katolickich, do których chętnie zaglądam w poszukiwaniu ciekawych nowości wydawniczych. Tym razem odwiedziłam księgarnię wydawnictwa ZNAK. Chodząc między regałami, zwróciłam uwagę na okładkę niewielkiego albumu; surowa, oszczędna w detale i nieco wydłużona postać Jezusa na tle niebiesko-ceglastej tarczy. U dołu równie prosty napis: NOWOSIELSKI.

Nazwisko mi znane, lecz, wstyd przyznać, jedynie z *panneau* ołtarzowego i stacji Drogi Krzyżowej w naszym kościele na krakowskich Azorach. Postanowiłam więc, korzystając z opracowania Krystyny Czerni, przybliżyć sobie i Czytelnikom postać tego wybitnego malarza, teoretyka, myśliciela i pedagoga.

Jerzy Nowosielski urodził się w Krakowie w 1923 roku. Ojciec jego, z pochodzenia Łemko, był członkiem wspólnoty grekokatolickiej, zaś matka katoliczka, wywodziła się z austriackich kolonizatorów. Artysta bardzo cenil sobie tę sytuację z pogranicza kultur, jako niezwykle inspirującą i twórczą. Bliższa mu jednak była bogata liturgia wschodniej cerkwi, w której uczestniczył od najmłodszych lat, a która stała się jego prawdziwą inicjacją religijną i estetyczną. W duchowej formacji Nowosielskiego zasadniczą rolę odegrały lata wojenne. Uciekając przed okupantem, rodzina na krótko schroniła się we Lwowie. Z tego okresu artysta zachował na zawsze w pamięci wizytę w Ukraińskim Muzeum, którą po latach wspomina: „Świadomość moja została zaatakowana przez kolosalną wręcz ilość ikon, które były pierwszorzędnymi dziełami sztuki. Wrażenie było tak silne, że nigdy go nie zapomnę. Patrząc, odczuwałem po prostu ból fizyczny, kręciło mi się w głowie, brakowało tchu w piersiach. Wszystko to, co później w życiu zrealizowałem w malarstwie, było określone tym pierwszym zetknięciem z lwowskim muzeum. Ustawiło mnie ono, jak to się mówi, na całe życie”.

Po powrocie do Krakowa rozpoczął naukę w Kunstgewerbeschule, zakonspirowanej Akademii Sztuk Pięknych, jedynej humanistycznej szkole tolerowanej przez Niemców. Dwa lata później, porzucił uczelnię i wstąpił do podlowskiej Ławry św. Jana Chrzciciela. Reguła tego monasteru była bardzo surowa, osiem godzin modlitwy i tyleż samo pracy, w tym nauka pisania ikony. Pogarszający się stan zdrowia zmusił go do przerwania nowicjatu. Po powrocie do Krakowa, niebawem też został asystentem Tadeusza Kantora na dawnej uczelni.

Klasztorna szkoła malowania ikon oraz duża wiedza teologiczna sprawiły, że Nowosielski, jak mało kto, był przygotowany, aby zmierzyć się z malarstwem monumentalnym. Ponadto, wychowany na styku dwóch kultur, Wschodu i Zachodu, w swej malarskiej twórczości łączy odwagę awangardy z powagą tradycji bizantyjskiej. W ciągu całej praktyki artystycznej zaprojektował wystrój blisko trzydziestu świątyń, m.in. katolickich kościołów parafialnych w Wesolej pod Warszawą, Świętego Ducha w Nowych Tychach, Niepokalanego Poczęcia NMP w Krakowie-Azorach, a także cerkwi prawosławnych, np. Zaśnięcia M. Bożej w Krakowie, Zaśnięcia M. Bożej w Lourdes oraz w Białym Borze, w Hajnówce i dolnej cerkwi św. Jana Klimaka w Warszawie. Wiele z jego projektów jednak zostało odrzuconych, jako odbiegające od tradycyjnych przyzwyczajęń. Artysta wyznał: „Nie miałem szczęścia z tak zwanym Bożym ludem. Ja właściwie uszczęśliwiam wiernych, malując ikony. Oni tego nie lubią, nie rozumieją”. A przecież dziś nie ma wątpliwości, że w dziedzinie sztuki sakralnej są to dzieła najwybitniejsze.

cd. na s. 4

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzane bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chelmońskiego 41; 31-318 Kraków

Srebrny Jubileusz o. Rogera *dcze s. I*

Swoją Mszę św. prymicyjną o. Roger, jako parafianin azorski, odprawił w naszym kościele już następnego dnia, w niedzielę 28 kwietnia. A później zaczęła się praca codzienna i posługa kapłańska w różnych klasztorach i kościołach naszej Prowincji: najpierw w domu głównym przy obecnym sanktuarium św. Kazimierza w Krakowie przy ul. Reformackiej, następnie w Bronowicach Wielkich, w Brzezinach k. Łodzi, dalej w sanktuarium Matki Bożej w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, a później w Przemyślu, Brodnicy oraz w kolejnym sanktuarium maryjnym w Pińczowie.

W 1992 roku z woli przełożonych wyjechał, jako misjonarz, na Ukrainę, gdzie posługuje do chwili obecnej. Pracował na Wołyniu, gdzie w Kowlu w latach 1994-1996 odbudował kościół, oraz przez 10 lat w Rawie Ruskiej, a od 2007 roku w Sereźnie na Zakarpaciu. Dzięki tej posłudze miał okazję poznać, co znaczy, że „Kościół zrodził się na krzyżu i żyje dynamiką zmartwychwstania”. Tam, na terenach misyjnych było to szczególne wyzwanie, by przekonać o tym także i innych. Ciężka praca w bardzo trudnych warunkach życiowych, w niesprzyjających okolicznościach społecznych i politycznych, wiele przeciwności stających na drodze posługi kapłańskiej i duszpasterskiej, które trzeba było pokonywać z roztropnością, inteligencją, taktem, ale na mocy posiadanej także wiedzy historycznej. Tak o tym pisał w dniu 14 października 1992 roku w swoim pierwszym liście do Ojca Prowincjała: „Minął drugi tydzień mojej bytności na Wołyniu... Z aklimatyzacją-przystosowaniem do nowych warunków problemów nie mam. W Lubomlu żyje się tak, jak na polskiej wsi 20-30 lat temu. «Wygódka» – za stodołą, łazienki brak (można się wykapać u sąsiada), pali się w piecach. (...) W sklepach pustki, drożyzna – jak na tutejsze zarobki – straszna, cokolwiek załatwić – trudno. (...) Ludziom żyje się strasznie!”.

Te 18 lat pracy O. Rogera na trudnych terenach misyjnych, to także niepowtarzalne doświadczenie wiary, nadziei i miłości, osobistego życia ewangelicznego mocno zakorzenionego w Chrystusie, własnych przemyśleń, ale również dążeń do wyprowadzenia życia duchowego wiernych na możliwie najwyższy poziom, dążeń do stworzenia im warunków, miejsca godnego oddawania chwały Najwyższemu Kapłanowi. To dla tych powodów właśnie podjął się niewyobrażalnego dla nas przedsięwzięcia, budowy kościoła na terenach swojej posługi misyjnej w Kowlu. I ukończył to zadanie, jak i wiele innych, sukcesem.

Tak o tym wspomina w listach do Ojca Prowincjała. W grudniu 1994 roku napisał: „Od 5 grudnia rozpoczęły się prace przy zakładaniu fundamentów i budowie dolnej kaplicy oraz innych pomieszczeń (salka katechetyczna, biblioteka, apteka) mających znaleźć się w piwnicach pod planowanym kościołem. Kościół drewniany, zabytek architektury z 1771 roku (ostatni ocalały na Wołyniu), ma być przeniesiony do Kowla z wioski Wiszenki nad Styrem”.

A już w październiku 1996 roku napisał: „Uroczystość poświęcenia świątyni obyla się w sobotę, 12 października 1996 roku, o godz. 12. (...) Samej uroczystości przewodniczył biskup Reinhard Lettmann, z niemieckiej diecezji Münster, w asyście biskupów pomocniczych z diecezji ukraińskich: Marcjana Trofimiaka ze Lwowa, Stanisława Padewskiego OFMCap z Kamieńca Podolskiego oraz Stanisława Szyrokoradiuka OFM z Żytomierza. Mszę św. koncelebrowało ponadto 30 księży diecezjalnych i zakonnych z Niemiec, Polski i Ukrainy. (...) Asystę liturgiczną przygotowali klerycy z naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Bronowicach Wielkich. Była też obecna grupa sióstr zakonnych, pracujących w wołyńskich parafiach, oraz nasi współpracownicy. Ubogacaniem liturgii był śpiew chórów z Koszalina i z Łucka. Wśród wiernych, których kościół nie mógł pomieścić, znaleźli

się goście z Niemiec, dawni kowelanie z różnych zakątków Polski, przedstawiciele Wspólnoty Polskiej z Warszawy oraz władz administracyjnych miasta Chełma, a także grupa dziennikarzy z prasy, radia i telewizji z obu stron granicy. Przybył też autokar z przedstawicielami Rodzin Kresowych z Chełma Lubelskiego”.

Szczycimy się tym, że o. Roger wywodzi się z naszej parafii. Przez to jubileuszowe spotkanie chcemy okazać Mu naszą modlitewną wdzięczność za to wszystko, co zrobił dla Kościoła, dla Ludu Bożego na Ukrainie, dla Zakonu, ale także dla tych, wśród których kształtowało się Jego powołanie. We wdzięcznej modlitwie nie zapominamy o Jego śp. Rodzicach Bronisławie i Franciszku, którzy z pewnością towarzyszą Mu swoim wstawieniem u Miłosiernego Boga, w co mocno wierzymy, w krainie Niebieskiej.

Drogi naszym sercom Jubilacie, nasz Parafianinie! W tym szczególnym dla Ciebie dniu, przypadającym w Roku Kapłańskim, do modlitwy dziękczynnej za dar Twojego powołania kapłańskiego i zakonnego, dołączamy życzenia, by Chrystus, Najwyższy Kapłan, udzielał Ci wszelkich łask i obdarzał swym błogosławieństwem każdego dnia w każdym przedsięwzięciu i każdej posłudze. Niech dodaje Ci sił, zdrowia, zsyła dobre i roztropne myśli, niech też posyła Ducha Poczucia na tych wszystkich, którym służysz. Niech ten srebrny Jubileusz Twoich święceń kapłańskich będzie dla Ciebie umocnieniem i nową inspiracją, początkiem kolejnego etapu życia kapłańskiego, posługiwania na wzór św. Franciszka w Kościele Chrystusowym. Niech nasza Niepokalana Patronka, której służyłeś także w Jej sanktuariach, zawsze czuwa nad Tobą, wspiera orędownictwem u swego Jedyne Syna, a naszego Pana. Razem z Tobą pragniemy dzisiaj za poetą powtarzać słowa modlitewnej prośby:

Chcę moje życie Tobą przeżyć, Boże;
Tobie je oddać, jak od Ciebie wzięłem,
Chcę, byś rozpałił we mnie Łaski zorze,
Dał piąć się wyżej, choć z mozołem.
Błagam Cię, Boże, byś zawsze był ze mną,
Lecz nie koło mnie, ale zawsze we mnie –
Był mi światłością w nocy pustkę ciemną;
Błagam Cię, Panie, i wiem – nie nadaremnie!

o. Marek Ślewa OFM, gwardian

Zmartwychwstanie

napiętą ciszę
rozciąga grzmot,
jasność – biała noc,
czy to świt?
skała pęknięta,
brzask jaśniejszy od zorzy,
jakby wszystkie gwiazdy
skrzące iskry
tańczyły w korowodzie radości.

Magdalena Urzędowska, siostra FZŚ

Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18:30.

Chwilowe wyzwolenie prawdy

W Historii Narodu odwróciła się kolejna, niestety, tragiczna karta. Pan Prezydent miał królewski pogrzeb. Niezliczone tłumy żegnały Go w Warszawie, i towarzyszyły w ostatniej drodze w Krakowie. Przed Pałacem Namiestnikowskim kolejka ludzi nie miała końca. Było w niej wiele rodzin z małymi dziećmi. Stali i w dzień, i w nocy, po kilkanaście godzin. Byli cierpliwi, wytrwali, choć wiedzieli, że tylko jedną minutę będą obok prezydenckiej pary. Widząc ten w pełni zrozumiały fenomen, sercem byliśmy z żegnającymi. Tym widokiem zaskoczony był świat, zaskoczeni byli dziennikarze, zwłaszcza ci, którzy całymi latami niszczyli wizerunek Prezydenta. Na ich oczach toczyła się mała rewolucja sumień, wielki wybuch dotychczas przez nich gwałconej prawdy. W dokumencie „Solidarni 2010” nadanym w TVP, Pospieszalski i Stankiewicz przedstawili wypowiedzi ludzi z kolejki żegnających Prezydenta. Za to, że ośmielili się pokazać, co ludzie naprawdę myślą i czują, stali się obiektem niewybrednych ataków trzęsącego Polską „Salonu”.

Trzeba było tragicznej śmierci, aby ze wspomnień osób, które z Nim się spotkały, również cudzoziemców, wyłoniła się mądra i piękna postać Lecha Kaczyńskiego, wielkiego patrioty i męża stanu. To wyjaśniało długą listę premierów, prezydentów państw i koronowanych głów deklarujących zamiar uczestnictwa w pogrzebie. Jak to się stało, że świat Go cenił, a swoi tak bardzo Go poniewierali!? Musiało się więc okazać, że prawda o Nim nie mogła się przebić, bo zalewały ją małostkowe złośliwości, pomówienia i zwykłe kłamstwa, tworzące kokon czarnej propagandy. O tym wszystkim huczała wiele set tysięczna kolejka żegnających, huczy internet. Ludzie wypominają mediom nagonkę trwającą od chwili objęcia urzędu. Przypominają nieustanne próby ośmieszenia (wmawianie choroby, różne złośliwości), upokorzenia (celowo prowokowane „wojny” o udział w konferencjach międzynarodowych, o stołek, o samolot), albo „proroctwo” marszałka Komorowskiego w Radio RMF 28 IV 2009 roku (patrz 1:43 min w: www.niezależna.pl/article/show/id/33661): „...przyjdą wybory prezydenckie, albo prezydent będzie gdzieś leciał i to się wszystko zmieni”. Ano, leciał i zmieniło się, wedle życzenia!

Okazało się także, że jak za komuny, znów nabrało sensu wołanie: „prasa kłamie”. Niestety, niektórzy politycy też. Pani minister zdrowia w krasomówczym zapędzie oświadczyła stroskanemu narodowi, że ekipy rosyjskie przekopały teren katastrofy na głębokość 1 metra (sic!). Nie minęło parę dni, a polscy turyści zaczęli zwozić do telewizji części samolotu, przyrządy z niego, wyciągnięty z błota paszport, i opowiadali o walających się szczątkach ludzkich, które litościwie pochowali. Nie było słowa „przepraszam”.

Jeśli więc w stanie traumy, w myśleniu życzeniowym, ktoś naiwnie wierzył, że tragedia smoleńska w życiu publicznym zerwała pajęczynę kłamstwa, że nastąpi zgoda i jedność, a kłamcy bezpowrotnie zejść ze sceny, to teraz, słysząc przedstawicieli „trzymających władzę”, coraz częściej narzuca się piłatowe pytanie: „Co to jest prawda?”

Czy więc po tej katastrofie nie pozostanie w nas nic, czy wszystko się cofnie? Nie sądzę, bo nikt nie lubi być oszukiwanym. Raczej u wielu pojawi się doznanie zawodu, poczucie zdrady. Uprawniona staje się refleksja o nikłej wiarygodności polityków wypowiadających kolejne, jedynie słuszne, gładkie słowa rzekomej prawdy. I chyba taka jest przyczyna, że nowej, „przodującej sile narodu” słupki poparcia ruszyły w dół.

Andrzej Stoch

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoiku koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.

Biblioteka parafialna poleca *dc ze s. 1*

Nowosielski lubił powtarzać, że wychował się na Matejce. Najbardziej cenił Matejkowską polichromię prezbiterium kościoła Mariackiego: gwiazdzone niebo i anioły z Litanii Loretańskiej, które pomagali malować Wyspiański z Mehofferem. Nowosielski jest spadkobiercą tej tradycji przełomu wieków, sztuki wielkich wizjonerów i architektów religijnej wyobraźni.

„Sztuka Nowosielskiego łączy najwyższy artyzm z głęboką, bezbłędną myślą teologiczną, prowadzi więc do Boga tak, jak to zawsze czyniła wielka sztuka religijna, zarówno przez piękno jak i przez prawdę” – napisał o malarzu prof. Władysław Stróżewski.

Sztuka świecka malarza, to głównie akty, portrety, martwe natury i pejzaże. Nowosielski ma na koncie ponad 100 wystaw indywidualnych (pierwsza w 1955 roku) i 250 zbiorowych w kraju i zagranicą, m.in. reprezentował Polskę na biennale w Wenecji (1956) i w Sao Paulo (1959), także miał swoje obrazy np. na wystawach w Nowym Jorku (1961), Londynie (1974), Paryżu (1977), Oxfodzie (1988), Sewilli (1992).

Wraz z żoną Zofią założył fundację wspierającą finansowo młodych artystów. W 1993 został laureatem Nagrody Wielkiej Fundacji Kultury.

Jerzy Nowosielski swój ostatni obraz namalował, krzyż dla Dominikanów na warszawskim Służewie, w 1999 roku. Jeden z przyjaciół artysty stwierdził sentencjonalnie: „Ten krzyż zakończył symbolicznie całą drogę jego malarstwa. To symbol. Wszystko kończy się krzyżem”.

Bożena Migda

Prelekcje dra Franciszka Mroza

W Niedzielę Bożego Miłosierdzia 11 kwietnia o godz. 17-tej w sali parafialnej „kawiarenki” odbyła się prelekcja z pokazem przeżrocy dra Franciszka Mroza pracownika naukowego Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu i wykładowcy Instytutu Geografii UJ oraz Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, pt. „Szlakiem św. Faustyny Kowalskiej”. Była to już druga prelekcja tego Autora.

Pierwsza miała miejsce 18 stycznia 2009 roku i dotyczyła kultu Dzieciątka Jezus w Europie i w świecie. Wówczas wysłuchaliśmy ciekawej historii tego kultu, podziwiając bogaty, kolorowy materiał ilustracyjny. Kult Dzieciątka począł się od szopki św. Franciszka, by dzięki hiszpańskiemu mnichowi Józefowi i św. Teresie z Avila rozprzestrzenić się na całą Hiszpanię, a następnie na Europę i na cały świat. Do Polski dotarł przez Pragę, która w XVII wieku stała się centrum kultu. Obecnie żywy kult figurek Jezusa zachował się w Jaszkowej Dolnej, w Krzeszowie k. Kamiennej Góry oraz w Jodłowej k. Tarnowa.

Tym razem, przy pełnej sali, wraz z prelegentem „odwiedziliśmy” wszystkie ważne miejsca związane ze św. Faustyną. Oglądając przeżroczka zaczęliśmy od ubożego, chłopskiego domu rodzinnego we wsi Głogowiec i kościoła parafialnego w Świnicach Wareckich. Potem widzieliśmy miejsca służby w Aleksandrowie i Łodzi, gdzie przynaglana przez Chrystusa odkryła powołanie i wreszcie jej pierwszą przystań: klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie przy ul. Żytniej. Oglądaliśmy również miejsca gdzie pracowała w domach Zgromadzenia w Krakowie, Płocku i Wilnie, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki. Obrazom towarzyszył żywy, ciekawy komentarz Prelegenta. Na końcu, przy głosach z sali, mówiono o obrazach Jezusa Miłosiernego, pędzla Marcina Kazimirowskiego, który powstał w Wilnie i w ukryciu przetrwał komunizm, oraz innym, znanym w całym świecie, wykonanym przez krakowskiego malarza Adolfa Hylę.

Andrzej Stoch